Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 3 | Kraków, piątek 5 stycznia 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Stara nowina: zmiany w rządzie

Wiadomości o zmianach w rządzie pojawiają się u nas regularnie w czasie feryj sejmowych. Wtedy, w braku lepszego tematu, wałkuje się pytanie, kto, kiedy, jaki minister zrobi miejsce drugiemu. Dalszą regułą w tej rebusowej pracy jest wyszukiwanie powodów zapowiadanego ustąpienia, przyczem przeważnie zgodnie podaje się jako przyczynę pewien czynnik, który u nas decyduje o losach ministrów.

Niezwykłą natomiast jest rzeczą puszczanie takich informacyj w czasie, gdy Sejm — jak brzmi przepis — jest zebrany. Bo mimo odroczenia w listopadzie i przedługich feryj w grudniu—styczniu, Sejm formalnie jest zebrany i przynajmniej z jego strony nie wyszła inicjatywa w kierunku zmiany ministrów — nie wyszła i wyjść nie może, ponieważ Sejm marki 1930 nie porwie się na taki „rewolucyjny" czyn. Mimo to informacje krążą i to odnośnie do więcej niż do jednego ministra skarbu. Wymieniają bowiem jako „dojrzałych do zmiany" także ministra przemysłu i handlu gen. Zarzyckiego, a pozatem zmiany na stanowiskach kilku wiceministrów.

Dlaczego, wedle tych pogłosek, miałby ustąpić minister skarbu? Zwykły powód: niezadowolenie „miarodajnego czynnika" nie może tu wchodzić w rachubę, ponieważ p. Zawadzki ma szczęście być wilnianinem, a zatem pochodzi z rezerwoaru, z którego — poza gronem pułkowników — u nas czerpie się ministrów i innych dostojników. A więc inny powód — ma nim być niezadowolenie ministra z ograniczenia jego kompetencji na rzecz czynnika konstytucją nieprzewidzianego, a mimo to wszechpotężnego.

Artykuł 56 konstytucji z 17 marca 1921 przepisuje, że „każdy minister ponosi odpowiedzialność w swoim zakresie za działalność w rządzie i za kierunek swej polityki". Wynika stąd, że np. za politykę finansową odpowiedzialny jest minister skarbu, odpowiedzialność zaś wynika z czynności przez niego w tej dziedzinie wykonywanych. Jest zatem sprzeczne z konstytucją, jeżeli inny czynnik aroguje sobie czynności i decyzje przyznane ministrowi. Mimo to, tak nieraz się dzieje. Tworzy się i już oddawna istnieją ciała i instytucje, które obciniają kompetencje ministra, wydają dyrektywy ponad jego głową. Jeżeli wedle konstytucji takie ograniczające prawo przysługuje Radzie ministrów, to nie można tego prawa przelewać na obcą instytucję, np. na komitet ekonomiczny ministrów. Jest jednak faktem i temu daje informacja wyraz, że właśnie ten komitet wyrodził się w instancję ponadministerjalną tak, że w jego rękach leży ogólny kierunek polityki finansowo-gospodarczej, zwężając temsamem swobodę ruchu odnośnych ministrów, o ile zahacza ona o tę właśnie politykę.

Nie jest każdemu danem być wykonawcą cudzej woli, tembardziej u człowieka tak pewnego siebie — czy słusznie, to inna rzecz — jakim jest p. minister skarbu Zawadzki. Z tej sytuacji muszą wyniknąć różne komplikacje, a w następstwie walka o prymat. Jak się zdaje, w tej walce między p. Zawadzkim a p. wiceministrem Lechnickim jako „głową" komitetu ekonomicznego, pierwszy nie wyszedł zwycięzcą i stąd pogłoski o ustąpieniu.

Inne podłoże mają wersje o ustąpieniu ministra przemysłu i handlu. Generał Zarzycki przyszedł do tego całkiem mu obcego resortu z ministerstwa spraw wojskowych i wedle pogłosek, ma tam powrócić jako jeden z wiceministrów. Niedalekim od prawdy będzie podawany na uchu powód tej zmiany: oto p. Zarzycki nie przebył jeszcze „szmacianej" choroby, nie zapomniano mu tego określenia w stosunku do pewnych działaczy przemysłowych. Lewjatan jest pamiętliwy choć nierychliwy — kilka miesięcy widocznie trwały podkopy już a — tak twierdzą — p. minister wpadnie w wykopany pod nim dół. Kto zresztą wie? Tam, gdzie los ministra decydowany jest poza sferą publiczną, może stać się akurat przeciwnie: minister może właśnie utrzymać się.

Pogłoski o zmianach obejmują też obecnego wiceministra spraw wojskowych gen. Składkowskiego, przenosząc go do ministerstwa komunikacji. Mówiono o tem już przed kilku miesiącami; gdy twierdzono, że obecny szef tego resortu ma otrzymać sprężystego zastępcę. Miał nim być p. Gallot, ale jego karjera nagle z nieznanych dotąd powodów urwała się. Gen. Składkowski ma swoją znaną energją uzupełnić brak tej właściwości w kierowniczych sferach ministerstwa komunikacji.

Ostatecznie, co zależy na tem, kto pójdzie, a kto przyjdzie? U nas osoba ministra ustępuje na drugi plan wobec przemożnego wpływu na wszystko jednej osobistości — tak ułożyły się stosunki i tak będzie z tym czy owym ministrem. Osoba nie zmieni systemu.

Najwyższy stan bezrobocia od 8 lat

Mamy w „Małym Roczniku Statystycznym" wykaz rozwoju bezrobocia — urzędownie nazywa się to: poszukujący pracy — w latach 1925—1932. Wedle tego wykazu najwyższy stan bezrobocia z końcem grudnia wykazał rok 1931 liczbą **312.500 bezrobotnych**. Do tej ogromnej cyfry doszło się stopniowo, poczynając od 251.000 bezrobotnych w r. 1925 do najmniejszego stanu 126.000 w r. 1928. Rok 1933, jak wczoraj podaliśmy, zamknął się cyfrą **342.000 bezrobotnych** — cyfra rekordowa, wyższa o 30.000 niż w roku największego nasilenia 1931. W ubiegłym roku bezrobocie, szczególnie w miesiącach jesiennych, rosło w niebywałem tempie: po 20 kilka i więcej tysięcy tygodniowo. A trzeba pamiętać, że r. 1933 był pierwszym, w którym już działał fundusz pracy — działał z tym skutkiem, że bezrobocie w porównaniu z ostatnim rokiem przedfunduszowym t. j. 1932 wzrosło o 120.000 osób.

Tak w świetle cyfr urzędowych — rzeczywiste są jeszcze wyższe — wygląda „początek poprawy" konjunktury, jaki głoszono na rok ubiegły. Był to, jak widzimy, rok prawdziwej klęski dla klasy pracującej, rok tak masowego bezrobocia, jakiego nie było jeszcze w Polsce od nastania kryzysu. Na tak żelazny argument, jakim są cyfry choćby urzędowej statystyki, prasa sanacyjna milczy. Dla niej zagadnienie bezrobocia pozostawia się widocznie bardzo prosto: przeznaczy się paręnaście miljonów z funduszu pracy, resztę zrobi „akcja społeczna" i po zagadnieniu, zostało w ten sposób świetnie rozwiązane. Ile tragedji mieści się w tych gigantycznych cyfrach — co to kogo obchodzi? Ot, rzuci się okiem na dział w gazetach: padł z głodu na ulicy, uroni się łezkę, jeżeli się ma miękkie serce i po wszystkiem.

Zasiłki dla bezrobotnych

104 DNI DLA SEZONOWYCH BEZROBOTNYCH

Rozporządzeniem min. op. społ. z dnia 23 grudnia bezrobotni sezonowi, którzy opłacają składkę 4 proc. (2 proc. pracodawca i 2 proc. robotnik) do funduszu bezrobocia, mogą korzystać z zasiłków, jeżeli przepracowali conajmniej 104 dni w 26-ciu tygodniach. Ci wszyscy bezrobotni, którzy zgłosili się przed dniem 23 grudnia 1933 r. a nie mieli przepracowanych 156 dni w 26 tygodniach, muszą ponownie zarejestrować się, gdyż poprzednie zgłoszenie nie jest ważne w myśl rozporządzenia. Przy ponownem zgłoszeniu nie są wymagane zaświadczenia pracy, jeżeli były przedłożone przy poprzedniem zgłoszeniu.

Przy zgłaszaniu prawa do zasiłków zaświadczenia pracy, powinny obejmować każdy tydzień osobno wyszczególniony, by stwierdzić można, że w okresie conajmniej 104 dni, jest 26 tygodni, przyczem tydzień może obejmować mniej niż 6 dni, t. j. 1, 2, 3, 4 lub 5 dni.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że **robotnik, który przepracował nawet 150 dni, ale w 25 tygodniach, nie ma prawa do zasiłków.**

Proces sanocki w Sądzie Najwyższym

KASACJĘ WNIEŚLI POLICJANCI DREWIŃSKI i STANKIEWICZ

W poniedziałek 8 b. m. na wokandzie Sądu Najwyższego znajdzie się sprawa morderców ś. p. Chudzika, którzy wnieśli kasację od wyroku sądu przysięgłych w Sanoku. Mocą tego wyroku zostali skazani: komisarz policji Bolesław Drewiński na 5 lat więzienia, wywiadowca policji Stefan Stankiewicz na 2 i pół roku więzienia i konfident policyjny Roman Jajko na 2 lata więzienia.

Sąd w motywach wyroku podkreślił, że kom. Drewiński jest moralnym sprawcą mordu i postanowił go osadzić w więzieniu.

Od tego wyroku sądu przysięgłych odwołali się tylko Drewiński i Stankiewicz, Jajko z przysługującego mu prawa wniesienia kasacji zrezygnował.

Rozprawa przed Sądem Najwyższym wyznaczona została na dzień 8 b. m. na godzinę 10 rano. W komplecie sądzącym zasiądą sędziowie Sokalski i Wyrobek. Osoba przewodniczącego nie została jeszcze ustalona. Oskarżenie publiczne będzie reprezentował prok. Błoński.

Problem „warstw pośrednich“

Niepokojące koncesje

na rzecz drobnomieszczaństwa

W związku z wzrostem nastrojów faszystowskich, w obozie klasy robotniczej wybija się na pierwszy plan kwestja **warstw średnich.** Przeważa opinja, że spauperyzowane wskutek kryzysu klasy średnie, których interes gospodarczy znajduje się w antagonizmie do istniejącego ustroju kapitalistycznego, — **są naturalnymi sprzymierzeńcami walczącej o ustrój socjalistyczny klasy robotniczej.**

Na tej opinji próbowano oprzeć cały szereg koncepcyj programowych mających stanowić rzekomo wspólną platformę gospodarczo - polityczną proletarjatu i warstw średnich. Niestety, koncepcje owe grzeszyły pewną sztucznością i nieszczerością, mającą swe źródło w zamykaniu oczu na fakt, że drobnomieszczaństwo doskonale zdaje sobie sprawę z tego, iż po zapanowaniu klasowej władzy proletarjatu, sporo upłynie czasu, zanim klasa robotnicza osiągnie dzisiejszy poziom życiowy warstw średnich.

Jest więc zupełnie zrozumiałem, że to, co imponuje „nie mającym nic do stracenia, prócz kajdan“, a więc proletarjatowi, nie może pociągnąć warstwy, która ryzykuje utracenie tego, co już osiągnęła.

Ostatnio daje się zauważyć w międzynarodowym ruchu robotniczym tendencje przejścia od ogólnych nieraz wieloznacznych sformułowań programowych, do opracowania **konkretnych planów pracy Rządu socjalistycznego.**

Z pośród tych planów — najbardziej zwartym w sobie zdaje się być przyjęty 15 listopada r. ub. w Brukseli przez radę generalną Belgijskiej Partji Robotniczej, **Plan Pracy.**

Plan ów został skonstruowany w ten sposób, że uwzględnia interesy gospodarcze drobnomieszczaństwa i inteligencji pracującej i w ten sposób istotnie może stać się platformą współdziałania w okresie przejściowym — proletarjatu i warstw średnich — jako program wzorcowy.

Gdy chodzi o inteligencję pracującą, to lojalność jej wobec Rządu socjalistycznego w zupełności jest zagwarantowana zapewnieniem w planie, że personel przedsiębiorstw kredytowych, oraz podstawowych gałęzi przemysłu, faktycznie już zmonopolizowanych, — po ich unarodowieniu przez Rząd—pozostanie na swych stanowiskach, o ile zechce „lojalnie i z oddaniem współpracować z dziełem odbudowy, której jest celem planu“.

Z drobnomieszczaństwem jest nieco inaczej. Tu robi się szereg koncesyj (nie wchodzę w to, czy gospodarczo są one uzasadnione; chodzi mi o stronę polityczną), które mają zadośćuczynić liberalnym tęsknotom drobnomieszczaństwa i stworzyć im **cel wspólnej walki z proletarjatem.**

A więc proponuje plan system gospodarki mieszanej, obejmującej obok odcinka prywatnego, odcinek unarodowiony. W dziale gospodarki prywatnej (z wyłączeniem kredytu, podstawowych gałęzi przemysłu i środków komunikacyjnych) system własności nie ulegnie żadnym zmianom. Zatem

„wszędzie, gdzie została zachowana jedność tytułu własności i bezpośredniej eksploatacji środków produkcji (jak u rzemieślników, włościan, drobnych posiadaczy itd.) należy własność tę ochraniać. We wszystkich przedsiębiorstwach wytwórczych, organizowanych na podstawach kapitalistycznych, ale nie należących do kategorji monopolu kredytu,energetyki i surowców, objętych poprzedniemi rozdziałami — utrzymać obecny system wolnej konkurencji, zwolnionej z pęt monopolistycznego kapitalizmu. W tym dziale należy umożliwić systemowi konkurencji wykazanie się wszystkiem tem, co można osiągnąć z punktu widzenia inicjatywy i zmysłu wynalazczego, oraz zdobycia wzmożonej wytwórczości i rentowności.

Indywidualne oszczędności będą uważane, jako uprawniona forma ubezpieczenia przeciwko możliwym trudnościom gospodarczym, oraz jako środek partycypowania w ciągłem odtwarzaniu kapitałów niezbędnych dla inwestycji. Posiadaczom oszczędności pozostawić wolny wybór lokowania oszczędności“.

Jak widzimy, program gospodarczy socjalistów belgijskich tak dalece pokrywa się z interesami drobnomieszczaństwa, że w zupełności może stać się **jego** programem gospodarczym.

Próbę podobnego programu, dostosowanego do warunków polskich, uczynił tow. **Alter,** opracowując „**szkic socjalistycznego programu gospodarczego“, w którym w stosunku do warstw** średnich zajmuje podobne stanowisko, oświadczając się wręcz za koniecznością „pozostawienia maximum impulsu drobnomieszczaństwu i średniej burżuazji dla jej działalności gospodarczej“.

***

Rozwiązanie teoretyczne wspólnej platformy walki drobnomieszczaństwa z proletarjatem w okresie przejściowym, stanowiąc naogół moment dodatni w rozważaniach i próbach, czynionych w tej dziedzinie, wysuwa nową, aktualną sprawę. Mianowicie możliwość **zmajoryzowania psychicznego** klasy robotniczej. Wprawdzie z planem tym związana jest reforma polityczna, mająca na celu zapewnienie arytmetycznej większości w parlamencie dla klasy robotniczej, ale nie należy zapominać, że organizacje robotnicze wchłoną element o mentalności drobnomieszczańskiej, który, dzięki swej wyższości intelektualnej — otrzyma mandaty z rąk robotników. Wówczas arytmetyczna większość przestanie grać rolę. Wypłyną „autorytety“ à la **Pilsudski, Mac Donald** i im podobni. Klasa robotnicza znów zostanie zepchnięta do roli wyrobnika politycznego warstw średnich, jak to już nieraz w dziejach bywało.

Toteż, gdyby się nic lepszego nie wymyśliło, trzeba znaleźć takie środki, które dadzą możność czujnego obserwowania wypadków, wobec których krytycyzmu nigdy nie będzie zadużo. Drobnomieszczaństwo, to niebezpieczny wspólnik, Szczególnie, gdy zabierze się do „wyzwalania robotnika“.

EDWARD HRYNIEWICZ.

Rola proletarjatu

Artykuł tow. E. **Hryniewicza** daje wyraz tym obawom i zastrzeżeniom w stosunku do koncepcji pociągnięcia t. zw. warstw pośrednich do walki o zmianę ustroju społecznego, — tym obawom i zastrzeżeniom, które istnieją dość powszechnie w ruchu socjalistycznym. Chodzi o to, by nie nastąpiło, jak powiada tow. **Hryniewicz,** „zmajoryzowanie psychiczne klasy robotniczej“ przez elementy drobnomieszczańskie, by proletarjat nie stał się „wyrobnikiem politycznym“ klas innych; myśl tow. **Hryniewicza,** rozwinięta dalej, prowadziłaby do tezy, że kapitalizm w jego formach dzisiejszych może upaść nie na rzecz Socjalizmu, ale na rzecz jakiegoś odmiennego ustroju społeczno - gospodarczego, wyrosłego z potrzeb i z dążeń właśnie owych „warstw pośrednich“.

Sam fakt powstania obaw tego rodzaju jest zjawiskiem najzupełniej usprawiedliwionem. Istotnie, **każda** koalicja różnych klas społecznych mieści w sobie niebezpieczeństwo, że uczestnicy sojuszu zatracą własne swoje oblicze, że ustępstwa, udzielane interesom i psychologii sojusznika skierują na manowce **cel zasadniczy wspólnego wysiłku.** Takie niebezpieczeństwo **istnieje** naprawdę i nie wolno zamykać na nie oczu.

Zagadnienie stoi wszakże inaczej, i to **zagadnienie decydujące.** Mamy przed sobą pewien określony **realny układ sił społecznych** i w świecie, i w szczególności w Polsce; **klasa robotnicza nie jest sama jedna na scenie historji.** Rzeczywistości nieodobna zmienić żadną uchwałą. Byłoby niewątpliwie i wygodniej i łatwiej, gdyby proces koncentracji kapitału i w przemyśle, i w rolnictwie, i w handlu został zakończony przedtem, nim „wybuchł“ kryzys kapitalizmu. Ale życie stworzyło nam sytuację bez porównania trudniejszą. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że nikt nie dokona dzieła przebudowy społecznej **wbrew** miljonowym masom włościaństwa, drobnomieszczaństwa, grup zdeklasowanych. Ruch socjalistyczny musi prowadzić walkę w **danych warunkach konkretnych,** nie w wymarzonych warunkach idealnych.

Pozostaje natomiast troska o **rolę proletarjatu.** Socjalizm widzi w nim **awangardę** kolosalnej armji ludowej antykapitalistycznej i antyfaszystowskiej. Jest to rola tak wielka i wspaniała, jakiej nie znały dotychczas dzieje. Czy proletarjat zdoła zająć taką właśnie pozycję w okresie rozstrzygnięć? Odpowiedź zależy w znacznej mierze od nas samych, od naszego rozmachu, od naszej zdolności do pracy i do boju. Proletarjat, jako **awangarda** wszystkich innych klas rewolucyjnych objektywnie, nie potrzebuje już obawiać się „majoryzacji psychicznej“ ze strony drobnomieszczaństwa.

***

Do tematu poruszonego powrócimy jeszcze wielokrotnie. Dzisiaj chciałbym skończyć uwagą, że tow. **Hryniewicz** popełnia — moim zdaniem — błąd, lokując drobnomieszczaństwo hurtem **na wyższym poziomie życia gospodarczego,** niż poziom proletarjatu. Tak nie jest. Drobnomieszczaństwo nie stanowi **jednolitej** klasy społecznej; nazwa, której używamy, obejmuje raczej sumę różnych grup i warstw; niektóre z pośród nich (naprzykład, chałupnicy, pół - bezrobotni majsterkowie w miasteczkach prowincjonalnych i t. p.) znajdują się w położeniu gospodarczo gorszem od pracujących stale robotników fabrycznych. Problem „podciągnięcia“ robotników do poziomu życiowego części drobnomieszczaństwa wogóle nie istnieje; istniałby raczej **problem odwrotny.** Konflikt tedy, o którym wspomina tow. **Hryniewicz,** konflikt, polegający na tem, że nędzarz drobnomieszczański miałby coś do stracenia z chwilą upadku kapitalizmu, traci **w praktyce** wszelką ostrość.

I — wreszcie — uwaga ostatnia.

Włościaństwo nie należy — ze stanowiska marksowskiej analizy klasowej — do **kategorji drobnomieszczaństwa; włościaństwo** — to **odrębna** suma grup i warstw społecznych. Gdybyśmy chcieli używać formułki: „drobnomieszczaństwo“ dla określenia **wszystkich** poza proletarjatem i kapitałem — klas społecznych, to byśmy używali formułki tak mglistej i rozlewnej, że naukowo i praktycznie całkiem bezwartościowej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Sprawa amnestji

Czy będzie zgłoszony w Sejmie projekt ustawy o AMNESTJI? Krążą na ten temat rozmaite pogłoski. Według naszych informacyj sprawa przedstawia się następująco:

1) projekt ustawy istnieje; gdyby Rząd przedłożył go Sejmowi w styczniu, w lutym amnestja mogłaby wejść w życie;

2) pewne koła „sanacyjne“ sprzeciwiają się projektowi W ZASADZIE; koła te twierdzą, że „amnestyj w Polsce było już zbyt dużo“!

3) podobno decyzja zależy w tej chwili od „czynnika najwyższego“.

***

W związku ze sprawą amnestji otrzymaliśmy szereg listów od różnych osób. Jeden z naszych korespondentów pisze:

„Czas, by zrozumiano tam, gdzie trzeba, że wieczory bridge'owe nie wyczerpują całej rzeczywistości polskiej; istnieją rodziny, nie obojętne dla dziejów walk o niepodległość, które tygodniami czekają na widzenie z „ukochanymi ludźmi poprzez kraty więzienne“...

Zapewne... Zapewne...

Suma zer

„Front Robotniczy“ ogłasza z zachwytem, że Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych na Górnym Śląsku łączy się — wyobraźcie sobie! — z Z.Z.Z.

Jest to — uważacie — „wielki triumf idei zjednoczenia klasy robotniczej“.

Tow. Żuławski napisał kiedyś słusznie, że zero plus zero daje jednak w sumie nie więcej, niż zero, choćiażby owych zer dodatkowych było nawet sto tysięcy.

Na prawa matematyki żaden wydział bezpieczeństwa nic nie poradzi!... Ar.

Proces 21 górali o „marsz na Mszanę Dolną“

(Telefonem od naszego korespondenta)

Nowy Sącz, 4 stycznia

Wczoraj o godz. 9 rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Nowym Sączu rozprawa sądowa przeciwko 21 góralom. Rozprawa odbywa się w wielkiej sali dla sądu przysięgłych. Przed godziną 9 straż więzienna wprowadziła oskarżonych, którzy odpowiadają z więzienia, zakutych w kajdany, z akademikiem Górnim na czele. Część oskarżonych odpowiada z wolnej stopy.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego Döllinger, wotują sędziowie: Lesiak i Sciora. Oskarża podprokurator Szewczyk, bronią miejscowi adwokaci: Dzikiewicz, Dochnalek, Kurcer, Ligęza i apl. Janiak.

„DZIŚ ATAK NA MSZANĘ DOLNĄ“

Po wstępnych formalnościach przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, według którego oskarżeni na zebraniu w dniu 29 września ub. roku postanowili, w myśl otrzymanych rozkazów, urządzić marsz na Mszanę Dolną celem uwolnienia z więzienia działaczów ludowych, a także podjąć akcję przecinania drutów telegraficznych, rozkręcania szyn kolejowych, niszczenia mostów i t. p.

Rozkaz marszu miał wydać student Górni, który wysłał z rozkazem dwóch gońców Władysława Cieża i Michała Rydzenia. Wykonawcą rozkazu i kierownikiem akcji miał być Stanisław Sukła, prezes stronnictwa ludowego w Rabie Niżnej.

Gońcy zastali Suklę u gospodarza Kościelniaka. Gdy Sukla otrzymał kartkę z rozkazem, który jakoby brzmiał: „Dziś atak na Mszanę Dolną o 12 w nocy. Wszyscy pod broń! Zbiórka na Rabie! Zerwać most na Rabce i marsz ku zakrętowi na Mszanie“, rozesłał ludzi, aby pobudzili chłopów w okolicznych wioskach i ściągnęli ich pod dom Sukły, skąd miał rozpocząć się marsz na Mszanę.

Budzonym jakoby mówiono, że wioski organizują się i wyruszą na Mszanę celem uwolnienia uwięzionych działaczów politycznych, oraz przeciwko żydom i panom, żądano uzbrojenia się, zabrania ze sobą narzędzi do rozkręcania szyn, niszczenia mostów i tarasowania dróg. Opowiadano przytem, że policja morduje chłopów i że trzeba urządzić rewolucję“.

Tegoż dnia około północy poczęli gromadzić się chłopi, których Sukła podzielił na grupy, wydał rozkazy, co która grupa ma zrobić, poczem krótko przemówił podkreślając, że Haller przyjdzie im z pomocą.

NISZCZENIE MOSTÓW I DRÓG

Sukła na czele jedynej grupy poszedł w stronę toru kolejowego, jako najważniejszego odcinka i zgodnie z wydanemi rozkazami przystąpiono do niszczenia mostów, przecinania drutów telefonicznych, tarasowania torów i dróg. Według aktu oskarżenia mężczyźni byli uzbrojeni w karabiny i strzelby, a gdy dzięki przypadkowi wykryto całą akcję i gdy nadciągnęła policja chłopi rozbiegli się na wszystkie strony, zaalarmowani gwizdkami własnych straży.

Prokurator żąda ukarania oskarżonych z art. 164 p.1 lub p. 2 k. k. oraz dodatkowo z art. 47 p. 2 k. k.

TAJEMNICZY ROZKAZ

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonych. Pierwszy zeznawał student 3-go kursu prawa uniwersytetu w Krakowie, Jakób Górni, oskarżony o wysłanie kartki z rozkazem.

Przewodniczący (pokazując kartkę): Czy pan pisał kartkę?

— Tak, to moje pismo.

Przew.: Kiedy i gdzie pan pisał?

Osk. :W domu Zięby w Glisnem przepisałem treść kartki jakiemuś obcemu człowiekowi, który o to prosił. Jak się później okazało, był to Franciszek Cieniawski.

Prokurator: Dlaczego Cieniawski sam nie przepisał kartki?

— Tłumaczył się, że nie może odczytać tekstu.

Prok.: Może pan wyjaśni, dlaczego gońcy, którzy przynieśli rozkaz do Sukły, mówili, że to pan i b. sędzia Labur wydali rozkaz?

— Tego nie mogę wyjaśnić.

Prok.: Jakie zajmuje pan stanowisko w stronnictwie ludowem?

— Byłem sekretarzem koła stronnictwa w mojej wiosce.

WIEŚCI POPRZEDZAJĄCE ROZRUCHY

Prok.: Może pan wytłumaczy, dlaczego przed 29 września ub. roku krążyły w okolicach Limanowej wieści, że przyjdzie do walki i ostrych wystąpień wobec władz i policji?

Osk.: Rozmaite wieści krążyły i krążą.

Adw. dr. Dohnalek: Czy pan zajmował jeszcze jakieś stanowisko w stronnictwie?

— Nie. Byłem tylko sekretarzem koła.

ZEZNANIA GOŃCÓW

Skolei przesłuchano gońca Władysława Cieża, lat 20.

Przew.: — Czy przyznajesz się do zaniesienia kartki?

— Tak.

Przew.: Kto ci ją wręczył?

— Franciszek Cieniawski.

Przew.: Wiedziałeś, co jest napisane na kartce?

— Nie.

Przew.: Ile było kartek?

— Dwie.

Przew.: Komu kazano je doręczyć?

— Stanisławowi Sukle w Rabie Niżnej.

Przew.: Coś mówił Sukle, gdy wręczałeś kartki?

— Nic nie mówiłem, a tylko, że przysłał mnie Cieniawski.

Przew.: O studencie Górni nic nie mówiłeś?

— Tego nie pamiętam.

Prok.: Czy nie mówiłeś od siebie, że ma być marsz na Mszanę?

— Tego nie mówiłem.

Drugi goniec Rycheń zeznaje, że kartki otrzymał od Cieniawskiego.

Przew.: Czyście pytali, co jest w kartce?

— Tak. Odpowiedział mi, że to ostrzeżenie dla chłopów przed żydami, którzy przebrali się za policjantów i będą napadali na chłopów.

Przew.: Czy Cieniawski mówił od kogo są kartki?

— Mówił, że większa od b. sędziego, a mniejszą przepisał Górni.

Przew.: Komu zanieśliście kartki?

— Sukle, którego zastaliśmy u Kościelniaka z jakiemiś trzema gospodarzami. Po wręczeniu kartek odeszliśmy i po drodze spotkaliśmy chłopów, ale nikogo nie mogliśmy poznać.

WYKONANIE ROZKAZU

Dalej zeznaje Stanisław Sukła, według aktu oskarżenia kierownik akcji.

Przew.: Czy przyznaje się pan do winy?

— Tylko częściowo.

Przew.: Jak to było 29 września?

— Wieczorem wyszedłem do Kościelnika, gdzie przybyli gońcy z kartkami.

Przew.: Czy pan nie powiedział, że rozkaz, to trzeba wykonać?

— Tego nie pamiętam. Później poszedłem do sąsiadów i przeczytałem im kartkę, ale od siebie nic nie dodawałem.

Oskarżony cofa resztę zeznań, złożonych w śledztwie.

MÓWIONO, ŻE BĘDĄ BILI

Skolei zeznaje Sebastjan Kościelniak.

Przew.: Budziliście chłopów?

— Budziłem.

— Dlaczego?

— Mówiono, że będą bili chłopów.

Przew.: Nawoływał pan do zbiórki i zabierania kilofów?

— Nie. Tak poprzednio zeznałem, gdyż bałem się, że mnie będą bili.

Przew.: Pan zeznał tak przed sędzią.

— Też bałem się, bo mówiono, że w sądzie jeszcze lepiej biją.

Charakterystyczne były zeznania Stanisława Sochackiego.

Przew.: Budziliście kogo?

— Ja... nikogo.

Przew.: Was kto zbudził?

— Pies. (Na sali śmiech).

Przew.: Braliście udział w akcji?

— Nie. Przechadzałem się po ulicy.

Przew.: Mieliście piłę?

— To nieprawda, że miałem.

Oskarżony Michał Żmuda nie poczuwa się do winy, a w dniu 29 września obchodził swoje imieniny i trochę podpił. Wieczorem poszedł pod most na Rabie i tam widział zatarasowaną drogę i uszkodzony most. Z obecnych tam nikogo nie poznał.

Jan Gacek zeznał, że w nocy krytycznego dnia ktoś do jego domu zapukał i zawołał: „Jasiek wstawaj, bo jest pogotowie“. Na ulicy dowiedział się, że biją chłopów. Gdy zobaczył powywracane słupy telegraficzne i rozkręcone szyny, przekonał się, że coś innego jest w robocie.

Przew.: Miał pan broń?

— Nie.

Przew.: Ludzie mieli karabiny?

— Nie.

Wreszcie oskarżony Władysław Nabawa cofa swoje zeznania, złożone w czasie śledztwa.

DALSZY CIĄG ROZPRAWY W CZWARTEK

Inni oskarżeni nie wnieśli w zeznaniach swoich nic nowego do sprawy. Przesłuchiwanie oskarżonych ukończono koło godz. 14 i rozprawę odroczono do czwartku. Zeznawać będą świadkowie dowodowi i odwodowi. Obrońcy zastrzegli sobie, że zgłoszą do badania szereg świadków, dotychczas do sprawy nie zgłoszonych, a którzy przybędą do sądu.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

REFLEKTOREM PO BRUNATNYCH KOSZULACH

(H. Mann: „Der Hass“. Querido-Verlag, Amsterdam 1933)

Henryk Mann w swej ostatniej książce starał się ująć niesamowite zagadnienie niemieckie we formę historjozoficznej syntezy. Autor przeprowadza porównanie trzech dziesiątków lat wieku XX z drugą połową ubiegłego stulecia. W dziejach owego okresu odróżnia Mann dwa czynniki, które wywierały decydujący wpływ na rozwój wypadków: intelektualizm i irracjonalizm. Pochód intelektualizmu od Marksa poprzez Darwina, trwał do końca XIX w. Powadze jego nie mogły się oprzeć nawet elementa reakcyjne, które musiały tolerować żywiołowy wzrost rozumowego krytycyzmu wśród najszerszych warstw narodu niemieckiego. Z początkiem w. XX tło duchowe ulega nagłej, niewyjaśnionej przez autora, zmianie. Może sprawdziło się fizykalne prawo akcji i reakcji, przeniesione na grunt psychiki społecznej. Cokolwiek jednak spowodowało tę dziwną ewolucję, fakt, że intelektualizm wygnany z publicznego forum schronił się do zacisznych bibljotek i pracowni uczonych i literatów. Nad narodem zaś powiał duch irracjonalizmu. Nieuzasadnione pojęcia, które się wydostały z gąszczy społecznej emocji i lechtały wrażliwy nerw narodowy Niemców, nabrały barw żywotnych i oblekały się w ciało. Kompleks wrażeń i uczuć, które pod żadnym względem nie wytrzymywały krytyki rozumu, stał się niezaprzeczonym faktem i wżarł się w rzeczywistość. Ta zaś ex post została oparta na kruchym wprawdzie, ale uznanym fundamencie logicznym. Nastąpiło „Sinngebung des Sinnlosen“ wedle terminologji zamordowanego przez zbirów hitlerowskich prof. Teodora Lessinga. Na tem tle zarysowały się nowe ideologje, operujące oderwanemi, beztreściwemi pojęciami, które we względności swej mogły elastycznie lawirować od jednej krańcowości do drugiej, stosownie do potrzeb chwili. Propaganda irracjonalizmu, której republika weimarska, niestety, nie osłabiała, zdołała zabić u Niemców objektywny zmysł krytyczny. Intelekt został zakneblowany, a emocja wypełzła z tajników natury ludzkiej, i niebadana ani kontrolowana przez swój równoważnik, przez rozum, dostała się na manowce i dała się porwać nienawiści. Ideologja nienawiści doszła ze zwycięstwem narodowego socjalizmu do kulminacyjnego punktu swego rozwoju. Po rozkwicie zaś nastąpi przekwit. To samo prawo akcji i reakcji, które pomogło irracjonalistycznej nienawiści do zwycięstwa, wydobędzie na wierzch życia niemieckiego dawniej zarzucony intelektualizm i krytycyzm. Henryk Mann nie waha się nawet określać ściśle terminu wydarzeń historycznych. Około roku 1940, zdaniem jego, motloch hitlerowski odda władzę obecnym wygnańcom. Oto w zarysie kwintesencja wywodów autora.

Głębokie i oryginalne poglądy te, oparte na bogatem doświadczeniu i rozległej wiedzy, są jednak zbyt oderwane od rzeczywistości, aby mogły bezpośrednio trafić w sedno zagadnienia.

Brak ten uzupełnia autor kilkoma literackiemi obrazkami z Niemiec współczesnych. Charakterystyki i sytuacje przedstawione we formie djalogów, stanowią odrażający widok upadku moralnego narodu i jego przywódców, zatrutych jadem nienawiści.

J. Barski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kilka słów o czerwonych harcerzach

Sporty zimowe stają się bardziej modne wśród dorosłych, a jeśli chodzi o dzieci, to od dawien dawna przepadają one za przyjemnościami zimy: za ślizgawką, sankami i nartami.

Gdy jednak braknie ciepłego ubrania, a przedewszystkiem całych butów, gdy piękno zimy ogląda się przez wychuchaną dziurkę zamarzniętej szyby, to zima przestaje być ładna, a staje się udręką, okresem niewoli, kurczenia się i złego odżywiania, bo dla ojca i matki brak pracy. O przyjemnościach niema mowy. Narty wi działo się kiedyś w kinie i na wystawie sportowego sklepu. Urządzane w zimie przez *Czerwone Harcerstwo* wycieczki kiep sko się udają — wychodzi za miasto 10 dzieci na 100. Reszta nie ma dobrego obuwia. I tak więc bardzo często dzieci robotnicze odczuwają swoje położenie klasowe, oglądając ciepło ubranych i dobrze odżywionych swoich rówieśników z klas posiadaczy.

Wracając jednak do wycieczek czerwono harcerskich, stwierdzić trzeba, że udają się one wyśmienicie *w okresie letnim*. Już całe buty nie są potrzebne. Aby tylko mieć plecak i koc do snu. Zresztą i to niekoniecznie, gdyż przyjaciele zawsze zaradzą i w biedzie pomogą. Otóż na wycieczce harcerz czuje się swobodny, może to i owo zmajstrować, może się popisać w zadaniach praktycznych, może liczyć na uznanie. A jest to bardzo ważne. Wszak w domu rodzinnym, a jakże często i w szkole dziecko robotnicze spotyka się z lekceważeniem, nieposzanowaniem. Rzadko kto dba, aby podnieść jego wartość, samopoczucie dziecka. Nic więc dziwnego, że przychodzą one do gromad z radością. Bo te gromady dają młodym ludziom jakby obywatelstwo i poważanie. Trzeba umieć wczuć się w psychikę harcerza, pełniącego obowiązki z wyboru, czy harcerza występującego na scenie, aby zrozumieć, jak korzystnie wpływa na jego rozwój wychowanie w zespole pod przychylnem kierownictwem moddanego gro madzie przewodnika-towarzysza.

Okres obecny upływa w *Czerwonem Harcerstwie* pod hasłem wzmożonej pracy wewnętrznej. Szereg nowych ośrodków ożywiło akcję. Powstają bursy dla przodowników zastępów i gromad. Porządkuje się ekwipunek i gromadzi fundusze na obozy. Starsze organizacje, a przedewszystkiem T. U. R. otacza harcerzy pieczą. Powstają liczne Koła Przyjaciół Cz. H. W lecie będą urządzone obozy wędrowne i wielki obóz stały. Harcerze marzą o obozach i wycieczkach, o przygodach i wędrówkach. Poziom ideowy podnosi się. W planach pracy wszędzie widzimy dążenie do kształcenia się. Każda gromada chce mieć podręczną bibljoteczkę, chce czytać książki o walce i pracy socjalistycznej.

Na podkreślenie zasługuje coraz silniejsza łączność z ruchem socjalistycznych harcerzy zagranicą. Wymiana listów, projektowane obozy, zloty i konferencje międzynarodowe — oto wyraz tej łączności. Niedługo zacznie się ukazywać międzynarodowy miesięcznik Cz. Harcerstwa w kilku językach. Wobec wzrostu ruchu (ostatnio zawiązały się gromady w Ameryce) ma powstać oddzielne czerwono-harcerskie biuro międzynarodowe przy Międzynarodówce Wychowania Socjalistycznego.

Ruch rozwija się stopniowo, lecz dobrze i od podstaw. Chodzi tylko o to, aby organizacje dorosłych towarzyszy doceniały pożytek Czerwonego Harcerstwa jako organizacji socjalistycznej—wychowawczej, aby ułatwiały pracę wychowawczą, gdyż ona prowadzi do człowieka socjalisty, do robotnika przywiązanego do organizacji i pracy dla Socjalizmu.

Jasiński.

Oświata w roku ubiegłym

Słyszeliśmy przed rokiem od osób oficjalnych mniej więcej taką argumentację: opozycja z lewicy nie rozumie jednego, a mianowicie, że obywatelowi w Polsce nie można dać swobody, nie można mu mówić o prawach; trzeba go natomiast ograniczyć w dobrodziejstwach jakie daje demokracja, nie potrafi on bowiem korzystać z nich zgodnie z dobrem publicznem; nie jest do tego przygotowany i t. p. Wiadomą jest rzeczą, że najlepszą szkołą dla obywatela jest właśnie czynne jego życie publiczne. No, ale gdyby ktoś chciał stanąć na punkcie wyżej wymienionego rozumowania, naszem zdaniem zupełnie niesłusznego i nasuwającego bardzo nie przyjemne porównania, musiałby uważać za swój pierwszy obowiązek szeroki rozwój oświaty dla mas obywatelskich i troskliwą opiekę nad pielęgnowaniem i podniesieniem kultury.

Zobaczmy jednak, jak wyglądała działalność władz oświatowych w roku ubiegłym.

Zaczęła się ona od aktu prawodawczego — uchwalenia znanej ustawy akademickiej. Skutki jej poznaliśmy już w jesieni w skasowaniu 51 katedr na wyższych uczelniach Polski, a skasowanie katedry kultury w Krakowie, katedry, której pożytku i zasadniczo i faktycznie nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, świadczy wymownie o motywach, jakie w tym względzie decydowały. Nowe „zamienne" przepisy ustawy względem młodzieży akademickiej dziwnym zbiegiem okoliczności wywołały zaburzenia, jakich dotąd nie było, z długotrwałem zamknięciem uczelni, przymusowem próżniactwem, nowemi zapisami i t. p.

W oświacie powszechnej mamy parę setek tysięcy dzieci poza szkołą te zaś, które się uczą — stoczone są w przepełnionych klasach, uczone przez obciążonego nadmiernie nauczyciela. O budowie gmachów szkolnych nawet się nie mówi. Liczba nauczycieli ciągle pozostaje ta sama, ale dzieci ciągle przybywa. Stopień organizacyjny szkoły się obniża, a stan ten utrwala statut szkoły powszechnej ze sławetną „4-klasową" szkołą I-ego stopnia. Wreszcie nauczyciel wzięty od kilku lat w kleszcze nadzoru politycznego, i dotąd materjalnie jak wszyscy zresztą pracownicy, upośledzony, zostaje dotknięty klęską Dekretu uposażeniowego (jak podają pisma uposażenie ma się zaczynać w szkole powszechnej od 130 złotych miesięcznie, w szkołach średnich od 170). Nauczyciel ten zresztą pędzony do roboty na rzecz „sanacji", do wyborów i t. d., stracił kontakt ze środowiskiem dziecka, stracił zaufanie tego środowiska ba — zyskał jego nienawiść. A statut chce, aby szkoła powszechna była ośrodkiem kultury. Jak to może stać się w tych warunkach?

Działalność samorządów w dziedzinie oświaty pozaszkolnej znacznie się skurczyła, a społeczne instytucje oświatowe są popierane jedynie, o ile są „sanacyjne". Z początkiem roku szkolnego pojawiły się projekty programów szkolnych dla szkół powszechnych i średnich. Trudno tu o nich mówić. W każdym razie możemy stwierdzić na ich podstawie że będziemy mieli szkołę klerykalną i „sanacyjną". Ażeby wykonawcy programu pod tym względem nie zbłądzili, organizuje się dziesiątki, a bodaj czy nie setki kursów dla nauczycieli, gdzie światli komentatorowie tłomaczą nauczycielstwu jak należy rozumieć istotny „duch" programów. W tym kierunku rzeczywiście praca wre.

Jak się na to wszystko patrzy, przychodzi się do następującego przekonania: o szare dziecko z tłumu tu nie chodzi; rzucone na fale niech się ratuje, pomocy wiele nie dozna; wyratuje się jakiś „eliciarz", a o wychowanie właśnie „tej elity", elity odpowiednio usposobionej właśnie chodzi.

Rok przyszły napewno w tej mierze nic nie zmieni.

St. K.

Wesoły kącik

ZASŁUŻONY PIES.

— Za żadne pieniądze nie rozstałbym się z moim psem. Czy wie pan, że on mi już trzy razy życie ocalił?

— W jaki sposób?

— Chorowałem, panie. Sprowadzono trzy razy doktorów, a on żadnego do łóżka nie dopuścił.

WANDA WASILEWSKA.

Szary dzień

2)

Wiktor przezornie podaje połowę ceny.

— Trzeba się było targować. Ale — gdzie to wam o tem myśleć. Łatwo przychodzi, łatwo odchodzi. Za głupią szmatkę złotego.

Ckliwa nudność znów wędruje do gardła. Okrągłe oczka majstrowej wydają się czarnemi tarkami w misie tłuszczu. Czemprędzej wychodzi. Buty — skarpetki — prędzej — okrywa się z głową szorstkim kocem. — Marleno! Marleno! — szepcą boleśnie usta. Nieprzemożone drżenie obejmuje wychudłe ciało. Szczękają zęby. Lepki, ohydny chłód.

— Marleno! Marleno! — powtarzają uparcie spękane wargi.

Zaklęcie działa. Pod zaciśniętemi powiekami rozsypuje się tłusta szarość dnia. Zrazu zwolna, potem coraz prędzej przewijają się po niej barwne pręgi. Ametystowe błyski, głęboka toń szmaragdu, tajemniczy połysk rubinów, olśniewające diamentowe gwiazdy. Coraz szybciej wirują wkoło. Aż znika szare tło. Jeden nieprzerwany wodospad barw mknie w dół, szeleści, gra czarodziejską muzyką.

Wiktor śpi.

Ale krótka jest noc. Z złotej zamieci gwiazd, z seledynowej poświaty księżyców, z rozkołysanych tęcz wyrywa go nagłe, brutalne szarpnięcie za ramię.

— Wstawać!

Pan majster jest już ubrany. Zaciska mocno wąskie wargi, rozglądając się po izdebce chłopców.

— Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Zwijajcież się, już późno. Nie trzeba się zadługo wylegiwać. Tak, tak. Przedewszystkiem porządek. Szósta rano terminator. Wpół do siódmej — czeladnik. Przedewszystkiem porządek.

Źle ocukrzona, gorzka od nadmiaru cykorji kawa. Skąpo odmierzone glonki chleba. Wiktor je powoli, czując jeszcze w mózgu kolorowy czad snu. Przymyka oczy. Nie widzieć — jaknajdłużej nie widzieć.

— Młody chłopak powinien być zawsze rzeźki, ruchliwy. Jeśli kto prześpi noc, a potem drzemie w dzień, źle to o nim świadczy. Przedewszystkiem porządek. Noc jest do spania, a dzień do pracy, — brzęczy uparcie cienki głos suchego, żółtego pana Lipienia. — Otwórz no lepiej Wiktor oczy, bo z tego twojego wiecznego zaspania niema żadnego pożytku. Więcej — ośmielam się powiedzieć, że nawet grzech. Nie wolno boskiego porządku przewracać do góry nogami. Tak, tak, przedewszyst kiem porządek.

Chłopak podnosi ciężkie powieki. Ostatni kęs gorzkawego chleba tkwi uparcie gdzieś w przełyku.

— No, raz dwa! Pośpieszyć się! Józek, czy to wszystko już poprzątałeś?

— Dobrze.

— Tak, koteńku? — kościste palce pana Lipienia chytają ucho chłopca. — Dobrze? A to co jest? Kurz, koteńku, kurz! A tu? Klej, prawda, że klej? Tych papierów pod stołem też nie widziałeś, co? — mówi słodziutko, przyginając głowę chłopca niemal ku podłodze.

— Porządek musi być — tak, porządek przedewszystkiem.

Kędziarzawy terminator prostuje się z purpurową twarzą. Ucho płonie w piwnych, wesołych oczach pali się teraz dzika nienawiść.

Wiktor patrzy na chude, żółte palce pryncypała, na pomarszczone, obwisłe fałdy szyi i znów czuje ckliwą nudność, dziwaczne ssanie w żołądku. Staje przy swojej maszynie.

Raz — szybko obrównane arkusze papieru. Dwa — ść śnięte prasą. Trzy — zakręt korby, opada nóż. Cztery — wyjęte i odłożone zboku, gdzie je odbiera niemrawemi rękami blady Ambroż.

Raz - dwa - trzy - cztery — zaczyna liczyć Wiktor. Nie może przestać. Raz - dwa - trzy - cztery — natrętnie woła w nim jak ś głos. Automatycznie bierze nowy stos arkuszy, automatycznie wkłada je pod prasę. Jego martwe, drewniane ruchy są całkowicie zmechanizowane, wymierzone, równe. Obcy, surowy głos gdzieś w zakamarkach mózgu liczy: raz - dwa - trzy - cztery. Wiktor słucha tego głosu. Prawa ręka chwyta arkusze. W tejże chwili spieszy na pomoc lewa. Wyrównane. Pod prasę. Lekkie schylenie — prawa ręka obraca korbę — jeden obrót — nóż spada. Lewą z pod prasy w bok, na długi stół. Spojrzenie jest tępe, bezmyślne. Szare oczy chłopca stają się zasnute bielmem oczyma śnięte ryby. Raz - dwa - trzy - cztery — wybija takt nakazujący głos. Nie słyszy prawie, co się dzieje wokoło. Jak z bardzo daleka, jak brzęczenie upartej muchy dolatuje wysoki, wnikliwy głos majstra:

— Kto ruszał książki? Kto jeszcze w moim zakładzie nie wie, że książki są do oprawiania, a nie do czytania? Porządek przedewszystkiem. Tak, tak. Książki są różne, ale terminatora ma obchodzić tylko jedno: płótno, półskórek, całość czy grzbiet. Co w środku, to nie dla was. Nie zniosę, żeby mi tu kto szperał, przewracał; porządek przedewszystkiem!

Raz-dwa-trzy-cztery...

Wiktor nie wie, ile czasu upływa. Wie jedno — osiem, dziesięć, jedenaście godzin ma stać przy swojej maszynie. Raz - dwa - trzy - cztery. Przez osiem, dziesięć, jedenaście godzin ma prawą ręką brać arkusze, obrównać, włożyć pod prasę, zakręcić korbą, wyjąć, położyć na długi stół. Z przerwą na obiad — znowu kapuśniak, żur albo zacierki. Potem dalej — wziąć, obrównać, włożyć, zakręcić, wyjąć. Czas rozpoznaje się według ścierpnięcia palców, według bolesnego rwania w krzyżach. Im więcej boli, tem bliższy koniec pracy. Chyba, że pan majster zechce się popospieszyć z jakiemś zamówieniem i przetrzyma dłużej.

Biały, drobniutki pył unosi się nad warsztatem. Wdziera się przemocą do płuc, suchy, drapiący. Piecze w gardle. Raz-dwa-trzy-cztery...

(D. c. n.)

PRZEGLĄD PRASY

—o—

LEGJON MŁODYCH WYŁĄCZNIE DLA POLICYJNYCH CELÓW

Pos. Mackiewicz (BB) pisze znowu w wileńskiem „Słowie" o „Legjonie młodych". Konstatuje naprzód, że gdy zagranicą młodzież rządowa nastrojona jest entuzjastycznie, to

„Polski „Legjon Młodych" nie jest entuzjastyczny, a raczej jest entuzjastyczny, ale pod adresem Sowietów, a nie Polski. Wyobraźmy sobie, coby było, gdyby młody bolszewik, Włoch, czy Niemiec, entuzjazmował się pod adresem cudzego kraju i cudzej ojczyzny w sposób, który widzimy w „Legjonie Młodych"...

Następnie, przytoczywszy jedną z licznych odezw „Legjonu młodych", wyrażającą sympatję dla Sowietów, pyta:

„Któż to pisze w końcu końców? — Obywatele sowieccy, czy obywatele polscy? Jakaś daktylografka, przygotowująca toposy o zwołaniu zjazdu dla jakiegoś biura w Moskwie, nie powstydziłaby się takiego stylu".

Dobitnie określa pos. Mackiewicz (BB) charakter „Legjonu młodych":

„Nasz reżim nietylko że nie ma młodzieży za sobą, lecz wogóle machnął na nią ręką. Ten „Legjon młodych" używa się przecież wyłącznie dla policyjnych celów..."

Wreszcie pytanie: Kto za tą organizacją komunizującą, używaną „wyłącznie dla policyjnych celów" stoi? W odpowiedzi przytacza pos. Mackiewicz powtarzane w „Legjonie młodych" zdanie, że ta organizacja „reprezentuje" p. premjera Jędrzejewicza! Zrobiwszy tę złośliwą uwagę, pociesza się p. Mackiewicz:

„Uważam, że wielkość marsz. Piłsudskiego polega na tem, że on nie chce, abyśmy wszyscy myśleli jednakowo".

Czyli konserwatystom pozwala myśleć konserwatywnie, a „Legjonowi młodych" komunistycznie, a wszystkim razem zgodnie „pracować" w BB.

PIENIĄDZE I LITERATURA

P. Adam Skwarczyński w sanacyjnym „Pionie" broni skarbu państwa przed nienasyconym apetytem p. Kaden-Bandrowskiego, domagającego się wciąż pieniędzy dla — „literatury". P. Kaden w „Gazecie Polskiej" z nim polemizuje:

„Armja, dla której zbraknie jedzenia i pieniędzy, wcześniej czy później przestanie być armją i stanie się bandą. Sąd złożony z najlepszych sędziów, wobec których Państwo zapomni o obowiązkach kontrahenta, — zdemoralizuje się. Literatura polska, mimo, że państwo przez wiele lat nie pamiętało o niej nie przestała wysoko szanować swego powołania. Ja zaś przypomniałem Skwarczyńskiemu o tem zaniedbaniu państwa, aby na całą sprawę spojrzał względniejszem i sprawiedliwszem okiem: nietylko od strony obowiązków literatury, lecz również obowiązków państwa wobec niej.

Notabene: sprawę swoją popieram historycznym argumentem! Gdy państwo dbało o literaturę, — miało wiek złoty piśmiennictwa. Gdy znowu dbało za Stanisława Augusta, — miało potężny rozkwit literatury w epoce stanisławowskiej. A gdy nie dba, — zdaje już tę sprawę na los przypadku. Przypadek może się, — rzecz jasna, — przytrafić szczęśliwy. Wiemy jednak, że w sprawach ważnych nie wolno liczyć na przypadki".

Ani w „złotym wieku piśmiennictwa" (prawdopodobnie ma na myśli Zygmuntowski) „państwo" nie subsydjowało literatów, ani za Stanisława Augusta. Natomiast najwspanialsze arcydzieła stworzyli wieszczowie w nędzy na emigracji.

P. Kaden-Bandrowski — zauważa „Gazeta Warszawska" — prawdopodobnie nigdy nie napisze nic, co zostanie w historji literatury, z tego prostego powodu, że zanadto lubi subsydja, że posiada coś pięć posad dobrze płatnych!

HUMOR I SATYRA

—o—

SYTUACJA SIĘ POPRAWIŁA

— A widzi kolega, że miałem słuszność, mówiąc do radja, że w najbliższym czasie nasza sytuacja gospodarcza się znacznie poprawi.

— Nie rozumiem, mnie się zdaje, że jest gorsza.

— A jakto? zapomniał kolega o 150-procentowej podwyżce naszych pensyj?

— A rzeczywiście, święta prawda. Sytuacja nam się poprawiła.

—ooo—

„Aryjski" boks

Maks Schmelling był kiedyś niemieckim bohaterem narodowym, gdy swojemi potężnemi pięściami odniósł kilka zwycięstw tak, że przez krótki czas był nawet mistrzem świata w branży bokserskiej. Odtąd jego zdolności bokserskie znacznie spadły. Akurat w tym czasie, gdy nastała trzecia Rzesza, Schmelling został przez amerykańsko-żydowskiego boksera Baera gruntownie pobity.

Odtąd Schmelling w swym „zawodzie" spadał coraz niżej tak, że dziś uchodzi już za „skończonego". Ponieważ zapomocą pięści już nie może się wybić, zabiera się do zyskania nowej sławy zapomocą — gęby. Co kilka tygodni ogłasza nową walkę o tytuł mistrza, ale nic nie robi, aby te groźby zamienić w czyn. Ostatecznie samemi słowami nie można w boksie zwyciężyć, więc Schmelling musiał wreszcie walkę przynajmniej — zapowiedzieć.

Jako przeciwnik jego miał wystąpić King Lewiński, z którym walka miała być stoczona w połowie lutego w Chicago. Ze zbliżeniem się tego terminu Schmellingowi robiło się coraz niesamowiciej, wreszcie wpadł na znakomity pomysł: wzorem hitlerowskim szukał i znalazł „niearyjską babkę" u swego przeciwnika. Zwycięstwo bez walki! Schmelling ogłasza, że jako rasowy Germanin nie będzie się bił z żydowskim potomkiem.

Trzeba przyznać, że przeciwnicy tego dzikiego „sportu" mogą być zadowoleni z nowej metody boksowania się: zamiast ciegów w twarz, brzuch i t. d. badanie pochodzenia przeciwnika i zdyskwalifikowanie go, gdy się okaże, że ma w żyłach niearyjską krew. Przy takiej metodzie walki Schmelling może znowu zostać mistrzem. A może znajdą się niewierni, którzy powiedzą, że Schmelling poprostu stchórzył?

Spółdzielczość silniejsza od kryzysu

PRAWIE 7 MILJONÓW SPÓŁDZIELCÓW W ANGLJI

Dotychczas operowano w odniesieniu do Anglji liczbą przeszło 5 miljonów członków, zorganizowanych w spółdzielniach spożywczych tej „ojczyzny kooperacji". Tymczasem najnowsza statystyka angielska z 30 czerwca 1933 r. podaje, że liczba zrzeszonych w spółdzielniach spożywczych członków wynosi tam już **6.760.432** i że ruch ten mimo kryzysu stale tam rośnie. Kapitał udziałowy wszystkich angielskich spółdzielni spożywczych wzrósł w ostatnim roku ze 17.960.000 funtów szterlingów na 120.900.000 funtów, tj. na 3,627.000.000 zł.

Tak więc „republika spółdzielcza" w Anglji liczy już dziś więcej obywateli, niż np. republika austrjacka, a jej kapitał mógłby pobudzić do zazdrości niejednego środkowo- lub wschodnio-europejskiego ministra skarbu.

I spółdzielczość rozwija się i rośnie bez żadnej „pomocy rządowej", gdy najpotężniejsze firmy kapitalistyczne bankrutują. Komórka socjalizmu w świecie kapitalistycznym wykazuje dowodnie wyższość metod kollektywistycznych nad kapitalistycznemi.

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

Lwów, 5 stycznia.

Strajk pracowników drukarskich i litograficznych we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Wprawdzie większa część drukarń podpisała umowę z towarzyszami na dalszych 6 miesięcy — w myśl żądań towarzyszy — i w tych zakładach została podjęta praca, jednak drukarnie t. zw. „akcydensowe" i te, które są własnością bądźto powojennych dorobkiewiczów, bądźto jednostek zawsze wrogo odnoszących się do robotników — umowy jeszcze nie przyjęły. W tych drukarniach praca nadal przerwana.

W środę 3 stycznia odbyło się plenarne zebranie resztek członków korporacji właścicieli. Na zebraniu tem uchwalono prowadzić dalszą walkę z towarzyszami, opracować jakiś nowy projekt cennika, oraz... projekt nowego statutu korporacji. Miała tam zapaść uchwała prowadzenia strajku „aż do zwycięstwa" — a strajk ma przybrać takie formy jakich Lwów i korona polska jeszcze nie widziały!... Zobaczymy, jak to ono będzie!

* * *

W środę odbyła się pierwsza konferencja komisji cennikowej chemi- i litografów w inspektoracie pracy, jednak bez żadnego wyniku.

Strajkujący towarzysze trzymają się solidarnie, prócz niejakiego Zadorożnego z księgarni Atlasu, który je chleb łamistrajkowski, zasłaniając się tytułem „urzędnika" i członkowstwem „Zupu". Co ten pan, który jest pracownikiem fizycznym, a nie umysłowym, ma wspólnego z „Zupem" — bogi i kierownictwo „Zupu" raczą wiedzieć... W każdym razie ładnego członka ma „Zup".

* * *

W środę popołudniu odbył się pogrzeb tow. Antoniego Hussara, członka Związku drukarzy. Za trumną zmarłego w czasie walki strajkowej towarzysza kroczyli czwórkami wszyscy członkowie Związku, stojący w strajku. Pogrzeb ten przemienił się w manifestację. Chór drukarzy odśpiewał pieśni żałobne, a imieniem organizacji przemówił nad mogiłą tow. W. Kubicki, żegnając towarzysza pracy.

Charakterystyczne, że w pogrzebie właściciel drukarni, w której tow. Hussar pracował w ostatnim czasie — nie wziął udziału, ani też nie posłał swego zastępcy... Fakt ten wywołał liczne komentarze w kołach drukarskich.

* * *

Związek ZZZ wydał odezwę do swoich członków, nawołującą ich do solidarności. Odezwa ta — nawiasem mówiąc, bardzo lojalnie napisana — została skonfiskowana... Naprawdę chrakterystyczna konfiskata!

* * *

W sprawie dalszej walki strajkowej odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego komisji okręgowej Związków zawodowych, na którem uchwalono odpowiednie wnioski.

Wielka katastrofa górnicza w Czechosłowacji

Praga, 4 stycznia (PAT). W kopalni węgla brunatnego pod Osekiem nastąpił wczoraj gwałtowny wybuch gazów, który zasypał szyb, gdzie pracowało stukilkudziesięciu górników. Panuje obawa, że wielu z nich zginęło. Natychmiast wszczęto akcję ratunkową. Katastrofa ta należy do największych, jakie wydarzyły się ostatnio w Europie. Według dotychczasowych przewidywań **ofiarą katastrofy padło 116 górników**, co do których niema prawie żadnej nadziei uratowania. Wybuch wydarzył się w chodniku podziemnym. Siła eksplozji była tak wielka, że cały szyb prowadzący do wnętrza kopalni zawalił się, a prócz tego uległ zniszczeniu budynek sortowni. Natychmiast po katastrofie podjęto energiczną akcję ratunkową. Drużyny ratownicze napotykają jednakże w swej pracy na nieprzezwyciężone przeszkody. Z wnętrza kopalni wydobywają się trujące gazy. Pierwsza drużyna ratownicza natknęła się u wejścia do galerji na 4 martwych górników z ogólnej liczby 116 zasypanych przez gruzy. Istnieje obawa, że z pośród zasypanych nikt nie będzie **uratowany**, gdyż wszystkie wyjścia z kopalni są zupełnie zatarasowane. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całym kraju. Przed kopalnią gromadzą się rodziny nieszczęśliwych ofiar katastrofy i rozgrywają się rozdzierające sceny rozpaczy.

Praga, 4 stycznia (PAT). Dotychczas wydobyto zwłoki 6 górników. Około 130 górników jest jeszcze odciętych od świata przez zwały węgla i kamieni. Niewiadomo, czy uda się ich wydobyć żywych, ponieważ podziemne korytarze kopalni wypełniają gazy. Późnym wieczorem udało się uruchomić wentylatory. Na miejsce katastrofy przybyli ministrowie spraw wewnętrznych i robót publicznych. Dochodzenia nie wyjaśniły jeszcze przyczyny katastrofy wypadku, przypuszczają jednak, że katastrofę spowodował wybuch dynamitu.

130 GÓRNIKÓW STRACONYCH

Praga, 4 stycznia (PAT). Nadzieja uratowania 130 górników, zasypanych w kopalni „Nelson", jest minimalna. Akcja ratownicza jest ogromnie utrudniona, albowiem w większej części galeryj podziemnych wybuchł pożar, wskutek czego wy-

loty galerji zamurowano, by zapobiec rozszerzaniu się ognia. 4 górników, którzy uratowali się wprost cudem, nie umie objaśnić przyczyn katastrofy. Dotychczas wydobyto 6 trupów, wśród których znajdują się zwłoki kobiety, która podczas wybuchu znajdowała się w pobliżu szybu. Wśród zasypanych górników, którzy nie dają żadnych znaków życia, znajduje się 122 ojców rodzin. Prezes rady ministrów Malypetr oraz kilku członków rządu udało się na miejsce katastrofy, gdzie tysiące osób oczekuje na wiadomość o losie swoich krewnych i przyjaciół.

15 górali skazanych na 19 lat więzienia

Nowy Sącz, 4 stycznia (PAT). W procesie przeciw 21 góralom o „marsz na Mszanę Dolną" zapadł wyrok następujący: z art. 164 par. 2 skazani zostali: Józef Górni 2 lata więzienia, Władysław Cież i Michał Rydzoń po półtora roku więzienia, Stanisław Sukła 4 lata więzienia i pozbawienie praw przez 5 lat, Sebastjan Kościelniak 3 lata więzienia, Stanisław Kościelniak 2 lata więzienia. Z art. 164 par. 1 skazani zostali: Józef Nawara, Stanisław Sochacki i Żmuda po 1 roku więzienia, Biernat, Szczepan Myśliwiec, Józef Maczuga i Władysław Nawara po 6 miesięcy więzienia, Gacek i Sebastjan Kmowe po 4 miesiące aresztu. Pozostałych 6 oskarżonych sąd uniewinnił. Obrona zapowiedziała wniesienie apelacji, prokurator jeszcze się nie wypowiedział.

TELEGRAMY

—o—

6.000 ŻYCZEŃ DLA WIĘŹNIÓW BRZESKICH

Warszawa, 4 stycznia (tel. wł.). — W okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku do więzienia mokotowskiego, w którem siedzą tow. Mastek, Barlicki i Dubois, nadeszło z kraju i z zagranicy około 6.000 pism z życzeniami.

JEDNODNIOWY STRAJK PROTESTACYJNY W ŁODZI

Łódź, 4 stycznia (tel. wł.). Wczoraj w lokalu klasowych Związków zawodowych odbyła się konferencja przedstawicieli organizacyj robotniczych, na której omawiano nową ustawę o czasie pracy. W wyniku konferencji przewidywany jest jednodniowy strajk protestacyjny przeciw zniesieniu angielskiej soboty, skróceniu urlopów i ustawie scaleniowej.

O PŁACE KOLEJARZY

Warszawa, 4 stycznia (tel. wł.). Dziś w ministerstwie komunikacji odbyła się konferencja z udziałem delegatów Związków pracowników kolejowych. Przedmiotem konferencji była sprawa nowych poborów kolejarzy.

WPŁACANIE RAT POŻYCZKOWYCH

Warszawa, 4 stycznia (PAT). Statystyka prowadzona przez komisarza generalnego pożyczki narodowej co do ilości osób, które nie wpłacają kolejnych rat pożyczki narodowej, a tem samem stracą bezpowrotnie już wpłacone kwoty, wykazuje, że najmniej stosunkowo takich osób jest w Warszawie, najwięcej zaś w województwie wileńskiem i warszawskiem. — Cyfry ustalone dla drugiej jeszcze raty z listopada wykazują, że w Warszawie odsetek subskrybentów takich (w tem wliczeni są i zmarli) wynosi 1'8 procent, zaś w województwie warszawskiem 8 procent, wołyńskiem 8'2 procent. Pozostałe województwa wykazują odsetek wahający się w powyższych granicach. Po Warszawie idzie zkolei Śląsk, gdzie 2 procent nie wpłaciło już drugiej raty. Krakowskie i poznańskie 2'5 procent, lwowskie i łódzkie 3'2, stanisławowskie i tarnopolskie 4'4, wileńskie, nowogródzkie 5'4, pomorskie, kieleckie i poleskie 6—6'3 procent, lubelskie i białostockie 7'5 proc. Odsetek opóźnionych przy wpłacie trzeciej raty z grudnia ubiegłego roku według prowizorycznych zestawień na 20 grudnia był nieco mniejszy, lecz kolejność województw była ta sama. Ponownie Warszawa wykazuje najmniej opieszałych, a województwo wołyńskie najwięcej. Cyfry ostateczne zbliżają się niewątpliwie do cyfr dotyczących drugiej raty. Obecnie po ukończeniu wpłacania czwartej raty rozpocznie się opracowywanie statystyki dotyczącej jej ostatniej raty.

DOLAR

Warszawa, 4 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'57 zł. za dolara. — Bank Polski płacił 5'53 zł.

—ooo—

NOWY RZĄD W RUMUNJI

Bukareszt, 4 stycznia (PAT). Gabinet rumuński podał się do dymisji. Misję tworzenia nowego rządu otrzymał dotychczasowy minister przemysłu i handlu Tatarescu.

Bukareszt, 4 stycznia (PAT). — Zarząd główny partji liberalnej uchwalił mianować Konstantego Bratianu, byłego ministra skarbu, prezesem partji. Partja liberalna udzieli całkowitego poparcia gabinetowi Tatarescu. — Lista członków gabinetu przedstawiona będzie dzisiaj popołudniu królowi do zatwierdzenia. Należy przypuszczać, że skład gabinetu Tatarescu będzie prawie taki sam jak gabinetu poprzedniego.

ROSJA WCHODZI DO POLITYKI ŚWIATOWEJ

Berlin, 4 stycznia (PAT). „Germania" przewiduje utworzenie się nowego ugrupowania mocarstw, będącego następstwem wizyty komisarza Litwinowa w Waszyngtonie i Rzymie. W grupie tej Stany Zjednoczone i Rosja odegrałyby główną rolę, zaś Włochy spełniałyby rolę medjatora. Anglja za wszelką cenę stara się przeniknąć tajemnice rozmów Litwinowa z Mussolinim oraz związek ich z układem sowiecko-amerykańskim. Obecnie Rzym jest dla rządu angielskiego najlepszym punktem zaczepienia.

WOJNA CELNA FINLANDJI Z NIEMCAMI

Berlin, 4 stycznia (PAT). Urzędowo komunikują, że rząd finlandzki w dniu 2 stycznia wypowiedział tymczasową umowę handlową z Niemcami. Począwszy od tego terminu towary niemieckie importowane do Finlandji nie korzystają z klauzuli największego uprzywilejowania.

NOWY NACZELNY WÓDZ REICHSWEHRY

Berlin, 4 stycznia (PAT). Nowomianowany szef kierownictwa Reichswehry generał porucznik v. Fritsch w czasie wojny światowej był oficerem sztabu generalnego w 4 armji niemieckiej. Następnie pracował w sztabie generalnym niemieckich sił lotniczych. W r. 1924 awansował na szefa sztabu pierwszej dywizji, stacjonowanej w Królewcu. W r. 1926 przeszedł jako naczelnik wydziału do ministerstwa Reichswehry. W r. 1931 zamianowany został komendantem pierwszej dywizji kawalerji z siedzibą we Frankfurcie n/Odrą. W czerwcu 1932 otrzymał stopień generała-porucznika.

FRANCJA I ANGLJA PRZECIW DOZBROJENIU NIEMIEC

Paryż, 4 stycznia (PAT). Wobec braku dokładnych informacyj co do rozmów ministra Wielkiej Brytanji Simona z Mussolinim komentarze prasowe, dotyczące wizyty Simona w Rzymie są dosyć skąpe. „Le Matin" uważa, że koła włoskie zaczynają się orjentować, iż ani Anglja, ani Francja nie zgodzą się na dozbrojenie Niemiec. Memorandum francuskie według dziennika wywarło jaknajlepsze wrażenie w Londynie, co oczywiście musi się odbić na rozmowach rzymskich.

Paryż, 4 stycznia (PAT). Omawiając program rozmów sir Simona z Mussolinim rzymski korespondent „Journal des Debats" podkreśla trudności, na jakie natrafi Mussolini, jeśli zechce przekonać angielskiego ministra o konieczności wyrażenia zgody na ograniczenie i kontrolowanie zbrojeń niemieckich. Jedyny argument, jaki Mussolini będzie mógł wysunąć, to możliwość zgody Niemiec na granicę zbrojeń zakreśloną przez plan MacDonalda. Wiadomości o rezultacie podróży Suvicha do Berlina można streścić w następujących słowach: Podczas gdy Francja i Anglja nie dyskutowały zupełnie na temat cyfr, włoski podsekretarz stanu zwrócił się z żądaniem, aby Niemcy cyfry te zredukowały. Prośby tej jednak nie usłuchano. W tych warunkach — jak zauważa korespondent „Journal des Debats" — Mussolini będzie miał trudne zadanie tłumacząc sir Simonowi, że należy mieć nieco zaufania do Rzeszy, gdyż jest to najlepszy sposób powstrzymania żądań niemieckich.

Paryż, 4 stycznia (PAT). „Paris Soir" podkreśla, że spotkanie sir Simona z Mussolinim zostało przyspieszone o trzy dni. Koła dobrze poinformowane łączą ten fakt z wręczeniem francuskiego aide memoire na Wilhelmstrasse i z nową sytuacją, jaka wskutek tego się wytworzyła.

AMBASADOR O STOSUNKACH WŁOSKO-FRANCUSKICH

Rzym, 3 stycznia (PAT). Ambasador francuski de Chambrun w noworocznem przemówieniu do kolonji francuskiej zamieszkałej w Rzymie podkreślił fakt, że w 1933 roku stosunki pomiędzy Włochami a Francją uległy zmianie na lepsze dzięki wysiłkom jego poprzednika, senatora de Jouvenel'a. Ambasador zapewnił, że pójdzie w dalszym ciągu za wzorem swego poprzednika, dążąc do jaknajdalej idącego zacieśnienia tych stosunków i wyraził nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie naturalnemu rozwojowi porozumienia włosko-francuskiego równie sympatycznie widzianego w Rzymie i Paryżu.

NIEMCY NIE PŁACĄ I NIE ODPOWIADAJĄ

Londyn, 4 stycznia (PAT). Według wiadomości z kół oficjalnych rząd brytyjski nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na kilkakrotne protesty skierowane przeciwko akcji Reichsbanku odnośnie redukcji oprocentowania należnego wierzycielom brytyjskim. Ambasador brytyjski w Berlinie dokonał ponownego demarche w tej sprawie, celem przyspieszenia odpowiedzi. Rząd brytyjski zawiadomił oficjalnie inne rządy zainteresowane w tej sprawie, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, o dokonaniu demarche oraz o wymianie poglądów, nie sugerując jednak żadnej akcji wspólnej.

ARABSKI STRAJK GENERALNY PRZECIW IMIGRACJI ŻYDÓW DO PALESTYNY

Jerozolima, 4 stycznia (PAT). Prasa arabska zamieszcza wiadomość, że egzekutywa Arabów uchwaliła proklamować na 16 stycznia br. strajk generalny jako protest przeciwko imigracji żydowskiej i nabywaniu ziemi przez żydów. W dniu tym mają się odbyć demonstracje Arabów w wielu miejscowościach Palestyny.

PRZESZŁO MILJARD DOLARÓW DEFICYTU W AMERYCE

Waszyngton, 4 stycznia (PAT). Z dniem 31 grudnia ubiegłego roku Stany Zjednoczone zakończyły pierwsze półrocze roku budżetowego. Deficyt wyraża się sumą 1.156,000.000 dolarów, — w tem 1.153,000.000 wynosiły wydatki nadzwyczajne. Dochody skarbu sięgały 1.469,000.000 dolarów, zaś wydatki zwykłe 1.466,000.000 dolarów.

Z kraju i ze świata

—o—

DODATKI LOKALNE DLA POCZTOWCÓW I KOLEJARZY. Uchwalone w niedzielę przez radę ministrów rozporządzenia w sprawie poborów pocztowców i kolejarzy, mają być ogłoszone w dniach najbliższych. Jak się dowiadujemy, dodatki lokalne wynoszą 150 złotych w pierwszej grupie, 15 złotych w ostatniej dla Warszawy, dla Śląska i Gdyni wahają się od 100 do 10 złotych. Dodatek służbowy będzie przyznawany przez ministra poczt lub komunikacji poszczególnym urzędnikom w zależności od szczególnych warunków służby lub też wydajności pracy. Na stanowiskach kierowniczych przewidziane są dodatki funkcyjne, które u pocztowców będą wynosiły 500 złotych dla dyrektora dyrekcji pocztowej, dalej zaś między in. dla naczelników urzędów pocztowych od 200 złotych w Warszawie do 30 złotych w urzędach pocztowych czwartej i piątej klasy. Dodatki funkcyjne kolejarzy mają być bliżej unormowane osobnem rozporządzeniem ministra komunikacji narazie zakreślono tylko ogólną ich formę w granicach od 600 do 25 złotych.

PREZES „SOWPOLTORGU" W WARSZAWIE. We środę przybył do Warszawy poseł polski w Moskwie Łukasiewicz, który odbędzie w stolicy szereg konferencyj, poświęconych sprawom gospodarczym. Równocześnie przyjechał także z Moskwy prezes Sowpoltorgu Krisow dla przeprowadzenia rokowań w sprawie planu zakupów sowieckich w Polsce w roku bieżącym. Oficjalne rokowania rozpoczną się z końcem tego tygodnia. Zamówienia sowieckie, udzielone przemysłowi włókienniczemu w Białymstoku, muszą być wykonane wyjątkowo szybko, bo do 15 lutego, skutkiem czego fabryki białostockie będą musiały wprowadzić pracę na trzy zmiany.

DWIE EKSPLOZJE W BORYSŁAWIU. Dnia 3 bm. o godzinie 12 w południe nastąpiła w Borysławiu przy ul. Pańskiej eksplozja gazu, który przedostał się kanałem do mieszkania dra Dornfelda i spowodował silny wybuch, skutkiem czego uległo zniszczeniu urządzenie łazienki, oraz część mieszkania. Równocześnie nastąpił wybuch w sąsiednim domu urzędniczym firmy Lindenbaum, — gdzie zostało zniszczone biuro tej firmy, a w mieszkaniach zarysowały się ściany, sufity i fundamenty. Ofiar w ludziach nie było. Natychmiast po wypadku przybyła na miejsce komisja magistracka oraz policja, która sporządziła protokół.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 7 stycznia o godz. 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR wielki podwójny program p. t.:

„CONGORILLA“.

Potężny film dźwiękowy, 9 aktów, w całości w puszczach afrykańskich wśród upajającego czaru podzwrotnikowej natury, w którym zespół artystów tworzą: legendarne karły, małpy-olbrzymy, krokodyle, lwy, słonie i najgroźniejsze ze wszystkich lamparty i goryle.

HIPEK I LOPEK JAKO MARYNARZE

Wspaniała komedja dźwiękowa, 9 aktów, pełna niebywałych przygód. Szczyt humoru i wesołości oraz niezrównany komizm niezaradności.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godz. 11 rano w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

MGŁA. Wczorajszy dzień był mglisty. Niebo zalegały ciemne całuny chmur, a nad staremi gmachami Krakowa zwisała mgła. Ponuro wyglądało miasto. Nie było prawie mrozu, a mimo to panował przejmujący chłód, dając się wszystkim we znaki. Pod wieczór mróz wzmógł się, chodniki pokryły się lodem i powstała gołoledź. Ludzie wywracali „koziołki“ — gdyż nie wszystkie chodniki były posypane piaskiem.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W KRAKOWIE komunikuje: W związku z wiadomościami, podawanemi w prasie o wejściu w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 roku i obowiązku pracodawców ponownego zgłoszenia wszystkich pracowników w terminie do dnia 15 stycznia 1934 r. Ubezpieczalnia społeczna w Krakowie podaje do wiadomości, że aż do czasu wydania stosownych ogłoszeń publicznych przez Ubezpieczalnię społeczną w Krakowie, nie należy wymeldowywać ani zgłaszać ponownie pozostających nadal w zatrudnieniu pracowników. Należy natomiast zgłaszać nowowstępujących pracowników i wymeldowywać opuszczających zatrudnienie w dotychczasowym trybie. Równocześnie Ubezpieczalnia społeczna w Krakowie ogłasza, że przejęła agendy dotychczasowej Kasy Chorych w Krakowie i obejmuje swą działalnością miasto Kraków oraz powiaty: krakowski, miechowski i olkuski.

WYGAŚNIĘCIE WŚCIEKLIZNY W KRAKOWIE. Z powodu wygaśnięcia wścieklizny u psów w dz. XIV magistrat uznał wściekliznę na obszarze miasta Krakowa za wygasłą — i uchylił wydane zarządzenia przymusowego prowadzenia psów na smyczy w dzielnicach XIV, XV i XVI Psy jednak wolno puszczane muszą być stale zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne.

WOREK Z ŻYTEM ZNALEZIONY NA ULICY. Na chodniku ul. Trynitarskiej znalazł p. J. Drünger, właściciel składu drzewa przy ul. Podgórskiej 16, worek z żytem, wagi około 100 kg. Niezwykłą zgubę lub porzucony łup złodziejski złożył p. Drünger w IV komisarjacie PP przy ul. Grodzkiej 65.

SKUTKI NADUŻYCIA ALKOHOLU. Franciszek Gotrzał (lat 40), zam. przy ul. Ludwinowskiej 4, przechodząc ul. Długosza w stanie nietrzeźwym upadł na bruk i doznał potłuczenia nosa oraz rozcięcia dolnej wargi. Gotrzała po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziono do V komisarjatu PP do wytrzeźwienia.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do przedpokoju Jakóba Kistenbauma przy ul. Słonecznej 12 dostał się nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł futro damskie ze źrebców wartości 800 zł. — Z mieszkania Salomona Buchbindera przy ul. Krakowskiej 3 skradziono skórkę lisią wartości 70 zł. — Do mieszkania inż. Józefa Winiarskiego przy ul. Traugutta 7 przyszło dwóch młodych osobników, którzy w czasie nieobecności domowników w kuchni skradli budzik mosiężny. — Aresztowano Paulinę Majewską (lat 43) za systematyczną kradzież garderoby wartości 350 zł. na szkodę p. Wł. Dorana, zam. przy ul. Krowoderskiej 58 oraz za kradzież bielizny wartości około 100 zł. na szkodę p. Heleny Kuleta, zam. przy ul. Długiej 32. Część skradzionej bielizny od Majewskiej odebrano i zwrócono poszkodowanym.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś powtórzenie niezwykle wesołej komedji angielskiej W. Ellisa „Prawie noc poślubna“. — Jutro w sobotę na przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych „Betleem polskie“ L. Rydla dla dzieci i młodzieży. W sobotę wieczorem komedja „Pieniądz to nie wszystko“, na której sala teatru jest stale zapełniona.

PREMJERA OPERY R. WAGNERA „TANNHÄUSER“ odbędzie się w poniedziałek 8 bm. w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, scenicznem reżysera J. Stępniowskiego. W partji Elżbiety wystąpi nasza znakomita śpiewaczka Ada Sari, w partji tytułowej pierwszy tenor opery poznańskiej Kazimierz Czarnecki. W innych pp.: Kisielewska (Wenus), Bieńkowska (pastuszek), Romanowski, Stępniowski, Mazanek, Woźniak, Syroczewski i Kruszewski w partjach rycerzy-śpiewaków. Chóry i orkiestra zostały zwiększone. Ewolucje taneczne wykona szkoła baletowa A. Wachsmannówny.

„ZGUBIONY LIST“. W niedzielę 7 bm. o godzinie 18 zespół artystów teatralnych pod reżyserją p. J. Karbowskiego wykona przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej wyborną komedję jednoaktową Darjusza Nicodemi „Zgubiony list“ w przekładzie i radjofonizacji p. Zofji Jachimeckiej. Trudną a wdzięczną rolę bohaterki odtworzy p. Zofja Jaroszewska.

CHÓR DANA W STARYM TEATRZE. — Sympatyczna „piątka“, której produkcje na estradzie cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem i gromadzą tłumy słuchaczów, wystąpi jutro w sobotę w Starym Teatrze i wykona bogaty program, złożony z nastrojowych piosenek, tang, foxtrottów, pełnych humoru i werwy. W wieczorze tym bierze również udział tancerka Marysia Nobisówna, oraz piosenkarze Mieczysław Fogg i Adam Wysocki.

PRZEDSTAWIENIA „KOPCIUSZKA“ W TEATRZE BAGATELA. W sobotę 6 i niedzielę 7 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem odbędą się przedstawienia baśni scenicznej pod tytułem „Kopciuszek“ w nowoczesnem opracowaniu M. Biliżanki, przy wkładach tanecznych A. Wachsmannówny. Atrakcją będzie wesoły Pajacyk, który grzecznym dzieciom rozda zabawki i książki. Bilety w przedsprzedaży do nabycia przy kasie teatru Bagatela.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 14 stycznia 1934 r. o godz. 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.) odbędzie się

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie sekretarjatu i skarbnika;
2) Udzielenie absolutorjum;
3) Wybór OKR, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego;
4) Sytuacja polityczna;
8) Wnioski.

Wstęp mają członkowie PPS w Krakowie za okazaniem legitymacji — nie zalegający z wkładkami.

Prezydjum OKR PPS
Kraków-miasto.

TRAVEN 51

KREW i BAWEŁNA

Pewnego dnia przeszedł jakiś Amerykanin obok baraku i zapytał:

„Mógłby mi pan zrobić zbiornik?“

„Mogę zrobić, jeżeli pan da mi sto pesos zaliczki“, odpowiedział Apfel.

Nie umiał go jednak zrobić.

Spotkał kiedyś w chińskiej garkuchni głodnego i obszarpanego rodaka z Budapesztu, który uciekł był przed krwiożerczym panem Horthym. Przyszedł do gospody i przystąpił do stołu Apfla, pytając skromnie, łamanym językiem hiszpańskim, czy nie mógłby mieć pół bułeczki, pozostawionej przez Apfla na talerzu i która miała właśnie zostać sprzątniętą.

„Weźcie sobie“, rzekł Apfel. „Skąd pochodzicie?“

„Z Węgier“, odpowiedział człowiek.

A więc zaczęli mówić po węgiersku.

„Szukacie pracy?“ zapytał Apfel.

„Tak, już dawno, ale niczego nie można dostać“.

„Nie, niczego nie można dostać“, potwierdził Apfel, „ale ja mógłbym panu wystarać się o pracę“.

„Doprawdy?“ wykrzyknął biedak uradowany. „Byłbym panu tak wdzięczny za to“.

„Ale to będzie czternastogodzinny dzień pracy“.

„Nic nie szkodzi“, odparł, „skoro tylko jest praca i będzie co jeść“.

„Płaca także niewielka. Tylko dwa pesos pięćdziesiąt“.

„Zadowoliłbym się już tem“.

„A więc przyjdź pan jutro rano tam“, rzekł Apfel i objaśnił robotnikowi, gdzie leży jego warsztat. „Ja tam również pracuję, przyjąłem mały kontrakt“.

„Cieszę się bardzo, że będę mógł pracować razem z rodakiem“.

„Może się pan też cieszyć“, rzekł Apfel, „gdyż nikt inny pana nie przyjmie. Nie można absolutnie dostać żadnej roboty“.

Robotnik przyszedł i począł pracować. Czternaście godzin na dzień. W podzwrotnikowym klimacie. W drewnianym baraku pod blaszanym dachem. Nie da się opisać podobnej pracy. Można przy niej tylko paść albo stać się szkieletem.

Dwa pesos pięćdziesiąt za dzień. Pięćdziesiąt centavos na nocleg w łóżku, nie, nie w łóżku, na drewnianem rusztowaniu, opiętem kawałkiem żaglowego płótna. W domu noclegowym dla włóczęgów, gdzie pluskwy i moskity robią z nocy piekło. Pięćdziesiąt centavos na obiad u Chińczyka i pięćdziesiąt centavos na kolację u Chińczyka. Dwadzieścia centavos na szklankę kawy i dziesięć centavos na dwie suche bułki. Parę papierosów na dzień. Szklankę wody lodowej za pięć centavos, albo też dwie lub trzy w ciągu dnia. Potem koszula idzie w strzępy, buty były już podarte, gdy zaczął pracować, a para nowych kosztuje pełną tygodniówkę, koszula dwa dni płacy, przyjąwszy, że się wcale nie będzie jadło. Tak idzie przez dwa tygodnie. Potem muszą go odwieźć do szpitala. Jako nędzarza. Może uda się zmusić konsula do płacenia, może nie. Malarja, febra, kto to wie. W dwa dni później pakują go do drewnianej skrzyni i zakopują.

Apfel jednak wypełnił swój kontrakt i dostał zamówienie na trzy nowe zbiorniki. Znajdzie zawsze głodujących rodaków. Gdy nie będą to Węgrzy, będą Austrjacy, albo Niemcy, albo Polacy, albo Czesi. Kręci się ich przecież takie mnóstwo. I wszyscy są mu tak wdzięczni, że im daje pracę, teraz tylko po dwanaście godzin na dobę, bo jest nowoczesnym człowiekiem, a nie żadnym wyzyskiwaczem. Ale dwa pesos pięćdziesiąt, a naganiaczowi trzy pesos pięćdziesiąt. Naganiacza potrzebuje, gdyż on sam — upłynęły właśnie cztery lata, odkąd wykonał pierwszy zbiornik — jeździ teraz własnem autem i dał sobie zbudować piękny dom w amerykańskiej dzielnicy.

Nawet z kości rodaków — którym się wyświadcza dobrodziejstwa, i którzy wskutek tych dobrodziejstw, wskutek przepracowania, wskutek nędznych nor, gdzie spędzają noce, wskutek marnego odżywienia tuzinami giną na febrę i bywają pogrzebani w bezimiennym grobie — można robić złoto.

W Budapeszcie piszą gazety: „Nasz obywatel Apfel zrobił za oceanem, dzięki swojej energji i przedsiębiorczości olbrzymi majątek“. Oby tylko zawsze gazety drukowały tak prawdziwe wiadomości, jak w tym wypadku. Przez jedną noc robi się tutaj majątki! To prawda. Niczego więcej nie potrzeba, jak tylko eksploatować miny.

A obcy potrafią to najłatwiej. Gdy ktoś chciałby im pokrzyżować ich plany, znajdują się pod opieką swego prześwietnego konsulatu, a wolna Ameryka grozi zaraz interwencją wojskową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GRANA OBECNIE W TEATRZE MUZYCZNYM BAGATELA rewja pod tytułem „Vivat Nowy Rok“ z występem Ireny Carnero, Janiny Kozłowskiej, Janiny Sokołowskiej. L. Sempolińskiego, oraz pary baletowej Soboltówna—Wojnar, powtórzona będzie dziś w piątek o godzinie 8'15 wieczorem. Bilety są do nabycia przy kasie teatru Bagatela po cenach przystępnych.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA GINEKOLOGICZNEGO odbędzie się we wtorek 9 bm. o godzinie 20 w klinice ginekologicznej z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) sprawozdanie sekretarza; 3) sprawozdanie skarbnika; 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) wybór zarządu na rok 1934; 6) wnioski i interpelacje.

Z SALI SĄDOWEJ

EPILOG WŁAMANIA DO KWESTURY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym rozpoczęła się wczoraj rano rozprawa przeciwko Fryderykowi Leniewiczowi, groźnemu włamywaczowi, wielokrotnie już karanemu oraz przeciw jego spólnikowi Władysławowi Twardowskiemu. Obaj oskarżeni zostali o włamanie do kasy kwestury Uniw. Jagiell. Dnia 29 października 1933 r. na strych gmachu Uniw. Jagiell. dostali się złodzieje i rozpoczęli wiercenie otworu w suficie pokoju, znajdującego się nad kasą kwestury. Służba usłyszawszy podejrzane szmery wezwała policję, która ujęła na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży obu oskarżonych oraz Stanisława Chojnackiego, dezertera wojskowego. Tego ostatniego przekazano władzom wojskowym. Leniewicz przyznał się do usiłowanej kradzieży kasowej U. J., podając, że wziął sobie do pomocy Twardowskiego i Chojnackiego. Na miejscu czynu znaleziono komplet narzędzi, służących do włamań oraz pistolet. W kasie kwestury znajdowało się krytycznej nocy 709 zł. w gotówce i książeczki Kasy Oszczędności na ogólną kwotę 27.673 zł. Ponadto znajdowało się tam 10 obligacyj Pożyczki Budowlanej po 50 zł. i 11 dolarówek. Oskarżony Twardowski przyznał się również do winy i współudziału w zamierzonem włamaniu.

Leniewicz został skazany na cztery lata więzienia, a Twardowski uwolniony.

ROZMAITOŚCI

—o—

TAJEMNICA ZAMORDOWANIA WICEBURMISTRZA PRUSZKOWA POZOSTAJE NIEWYJAŚNIONA. Urząd prokuratorski ostatecznie umorzył dochodzenie w sprawie zabójstwa wiceburmistrza Pruszkowa, Berenta. Jak wiadomo, pod zarzutem skrytobójczego mordu stali: urzędnik Kasy chorych Turobiński i trzech mieszkańców Rembertowa, oskarżonych o wykonanie tej zbrodni, inspirowanej przez Turobińskiego. Z braku dowodów winy dochodzenie co do wszystkich domniemanych sprawców umorzono. Zagadka tego mordu pozostaje zatem niewyjaśniona.

ZAMORDOWAŁ BRATA I PODPALIŁ JEGO ZABUDOWANIA. — W noc noworoczną we wsi Szkudziszki, gminy święciańskiej, Józef Milukiewicz zabił kilku uderzeniami brzytwy swego brata Jana, a następnie, ogołociwszy mieszkanie z cenniejszych rzeczy, podpalił dom, usiłując zatrzeć ślady zbrodni. Mordercę aresztowano. — Między braćmi istniał od dawna zatarg o ziemię.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Prawie noc poślubna“.

Sobota popołudniu: „Betleem polskie“; wieczorem: „Pieniądz to nie wszystko“.

Niedziela popołudniu: „Betleem polskie“; — wieczorem: „Prawie noc poślubna“.

KINOTEATRY

Adria: „Figle-migle p. Anny“ (Anny Ondra) i „Serce olbrzyma“ (Wallace Berry).
Apollo: „12 krzeseł“ (Dymsza, Pogorzelska, Vlasta Burian).
Atlantic: „Martwy dom“ (Dostojewskiego).
Dom Żołnierza: „Kapitan marynarki“.
Muzeum: „Congorilla“.
Promień: „Godzina z tobą“ (M. Chevalier i Jeanette MacDonald) oraz „Miodowy miesiąc“.
Słońce: „Adjutant jego wysokości“ (Vlasta Burian).
Świt: „Pat i Patachon na żeńskiej pensji“.
Sztuka: „Szalona noc“.
Uciecha: „Prokurator Alicja Horn“ (Smosarska).
Wanda: „Wyrok życia“ (Eichlerówna).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 5 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. — 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 16.00: Muzyka lekka. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert z Warszawy: Recital skrzypcowy i arje i pieśni. 17.50: „Dziesięć minut o teatrze“. 18.00: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton: „Z ostatnich wydawnictw poetyckich“. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 6 stycznia

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.15: Poranek kolend z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Feljeton z Warszawy: „Las zimą“. 14.15: Koncert z Warszawy. 15.00: Odczyt: „Pustelnik z nad jeziora Garda (Gabrjel d'Annunzio) — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 15.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.00: Słuchowisko z Warszawy dla dzieci: „Trzej Królowie“. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy: „Między gentlemanami“ — Johna Galsworthy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Rok 1933 w zwierciadle techniki“. 17.15: Koncert organowy z warszawskiego konserwatorjum. 17.45: Koncert z Warszawy: Polskie pieśni o charakterze ludowym. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Zrzędność i przekora“ — Fredry. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?“ — dra Reguły. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Wiadomości bieżące. 19.40: Feljeton z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Dziennik wieczorny. 21.10: Wiadomości sportowe. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. — 22.00: Gramofon. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Związki i zgromadzenia

—o—

TOWARZYSTWO „OŚRODEK ZDROWIA IM. DRA Z. MARKA“ odbędzie walne zebranie w niedzielę 7 stycznia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu, 2) założenie świetlicy dla dzieci robotniczych, 3) wybór nowego zarządu, 4) wolne wnioski. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o pół godziny później bez względu na ilość obecnych.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.